

TYGODNIK KATOLICKI
 SPOŁECZNO-KULTURALNY
 ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 10 lutego (fevereiro) — 1987 — Nr 4.051 — (4/87)

“LUD” (O POVO)
 ÚNICO JORNAL POLONES
 NO BRASIL
 FUNDADO EM 1920

SIEDEM KONSTYTUCJI BRAZYLI

Konstytucja, którą przygotowuje w tym roku zwolana Konstytuanta, będzie ósmą z kolei. Ze serii siedmiu konstytucji, które Brazylia posiadała aż do dziś, trzy były zatwierdzone przez Urząd Wykonawczy (z 1924 r., 1937 r. i 1969 r.), inne trzy zostały opracowane przez Urząd Ustawodawczy (1891, 1934 i 1946). Konstytucja z roku 1967 została przygotowana przez prawników mianowanych przez Castello Branco i zatwierdzona przez Kongres.

Zwołane przez cesarza d. Pedro I w roku 1822 pierwsze zgromadzenie ustawodawcze zaczęło swe prace 4 maja 1823 r. Konstytucja zatwierdzona rok później wprowadziła jeszcze jeden urząd tzw. Moderatora, którym został sam cesarz z prawem Kongresu i mianowania senatorów i ministrów.

Po obaleniu cesarstwa i powstaniu republiki, szef rządu, marszałek Deodoro da Fonseca, mianował w dniu 3 grudnia 1889 nową komisję, która przygotowała projekt konstytucji opartej na konstytucji Stanów Zjednoczonych. Tekst zatwierdzony przez Konstytuante został promulgowany 24 lutego 1891 roku.

Nowa konstytucja ustanowiła Republikę Federalną z prezydentem i wyborami bezpośrednimi. Wybory do Senatu i Izby Gmin stały się bezpośrednie, wyłączając kobiety, analfabety i obywateli poniżej 21 lat. Pierwsza konstytucja republikańska wprowadziła także rozdział między państwem i Kościołem, usuwając religię katolicką jako oficjalną.

Kryzys ekonomiczny na plantacjach kawy, krach giełdy Nowego Jorku w 1929 roku oraz zerwanie unii São Paulo — Minas, spowodowały kres rządów oligarchii Pierwszej Republiki. Getulio Vargas, przegrując wybory prezydenckie, obalił rząd prezydenta Waszyngtona Luiz w 1930 roku. Przyspieszył zwołanie konstytuante, która ogłosiła nową konstytucję 16 lipca 1934 roku.

Ta ostatnia wprowadziła Organ Wyborczy, tajne głosowanie i dopuściła do głosowania obywateli po 18 roku życia. Wprowadziła prawa społeczne jak: osmiodzinny dzień pracy i tzw. salário mínimo (minimalna stawka zarobkowa).

Wykorzystując zamieszki i rewolucje organizowane przez komunistów w 1935 roku, Vargas przy użyciu nadzwyczajnych praw objął rząd stwarzając tzw. Nowe Państwo w 1937 roku. Zamknął Kongres i zatwierdził nową konstytucję. Na jej podstawie rozwiązano system federalny. Otdąd gubernatorów zastąpili mianowani interwentorzy. Zostały zawieszono prawa i gwarancje osobiste oraz prawo swobodnego poruszania się po kraju.

W roku 1945 Vargas został usunięty. Zostały zwołane wybory 2 grudnia. Wraz z nowym prezydentem Gasparem Dutra, wybrano nową konstytuante. W dniu 18 września 1946 roku została promulgowana konstytucja, która przywróciła niezależność trzech urzędów (wykonawczego, ustawodawczego i prawodawczego), oraz prawa obywatelskie i polityczne. Konstytucja ta trwała aż do momentu usunięcia z rządu João Goularta w 1964 roku.

Castelo Branco zamianował prawników by zrewidowali Konstytucję 1946 roku i zwołał Kongres aby w 1967 zatwierdził nowy tekst, który przewidywał wybory pośrednie oraz stworzył Radę Bezpieczeństwa Narodowego.

Powszechne żądania demokracji instytucji spowodowały wprowadzenie do konstytucji wiele poprawek. W dniu 17 października 1969 roku Junta Wojskowa, po śmierci prezydenta Costa e Silva, wydała nowy tekst konstytucji, który z wieloma poprawkami przetrwał aż do dziś, kompletując siedemnaście lat istnienia w 1986 roku.

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ Buenos Aires — Rząd argentyński przygotowuje nowy konflikt zbrojny z Wielką Brytanią. Powodem nieporozumienia jest poszerzenie przez Anglię pasa wód terytorialnych wokół Falklandzkich do 150 mil. Argentyński Minister Obrony, Alfredo Mosso i Minister Spraw Zagranicznych, Jorge Sabato, wskazali na grożące niebezpieczeństwo “gwałtownych starć w rejonie”.

◆ Manila — Prezydentka, Corazon Aquino, stwierdziła, że priorytetem jej rządu będzie rozwój ekonomiczny kraju w ciągu przyszłych sześciu lat, tj. mandatu otrzymanego na podstawie nowo promulgowanej konstytucji. Większość narodu Filipin głosowała za nowym tekstem konstytucji, która wprowadza dwuzbiory parlamentu, znosi bazy wojskowe innych państw oraz zabrania wojskom wtrącać się do polityki.

◆ Rzym — Papież, Jan Paweł II, spotka się w maju br. z katolickimi liderami świeckimi z całego świata by przedyskutować temat misji świeckich w Kościele i w świecie na podstawie dokumentów Soboru Watykańskiego II. Celem pierwszorzędnym tego nadzwyczajnego spotkania będzie wymiana opinii między papieżem i świeckimi na temat misji Kościoła w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa. Instytucją papieża dokonania tego spotkania, przed przewidzianym Synodem Biskupów, spotkała się z poparciem konferencja biskupów oraz organizacja katolików świeckich z całego świata.

◆ Brasilia — W obliczu wielkich trudności napatykanych przez Plan Cruzado, rząd podjął decyzję “odmrożenia” cen wprowadzając system “kontrolowanego” rynku handlowego o którym także będą decydować przemysłowcy, narażeni jednak na “sankcje moralne” w razie nieuzasadnionego podwyższenia cen. Prezydent Sarney nakazał ministrom Finansów i Planowania przygotowanie nowego szoku ekonomicznego tzw. Planu Cruzado 3.

◆ Moskwa — Prezydent szwedzkiego Instytutu w Obronie Pokoju, Walther Stuetzle, w wywiadzie prasowym oświadczył, że “dowodztwo wojskowe Związku Sowieckiego nie przyjmie reformy proponowanej przez Gorbaczowa, jeśli Stany Zjednoczone nadal będą rozwijały projekt tzw. “wojny gwiazdowej”. Ta postawa wojskowych wojskowych może doprowadzić do usunięcia Gorbaczowa z zajmowanego stanowiska szefa rządu.

KUBA, KRAJ ZMILITARYZOWANY



Pierwszej potrzeby (kilo mięsa na miesiąc na głowę, dwie krowy, parę butów i parę spodni). Muszą się jednak przygotować do większych wyrzeczeń. Bo pomimo wielkich trudności Kuba utrzymuje niezwykle wielką Armię. Posiadając 300 tys. żołnierzy, 1.000 czołgów i 200 samolotów odrzutowych, wszystko produkcji sowieckiej, Kuba jest drugą potęgą militarną, po Brazylii, w Ameryce Łacińskiej.

Fidel, analizując przyczyny trudnej sytuacji, przypisuje je bledom administracji w przeszłości. Skrytykował także “mały entuzjazm rewolucyjny” wśród kubańczyków, którzy nie pracują więcej niż 4 godziny dziennie. Ta analiza tylko w części odpowiada prawdzie.

W zasadzie ogromne wydatki na wojsko by prowadzić politykę mocarstwa znacznie obniżyły stopę życiową kubańczyków, którzy kiedyś zajmowali czwarte miejsce w Ameryce Łacińskiej jeśli chodzi o dochody na głowę. Dziś spadli na 21 miejsce.

Obecny kryzys jest spowodowany także spadkiem cen na cukier, najwazniejszy produkt kubański. I chociaż Związek Sowietki kupuje go po cenach czterokrotnie wyższych od cen rynku światowego to jednak zyski zmniejszają się. Ostatnio posuchy i huragany jeszcze bardziej pogorszyły sytuację.

Innym powodem trudnej sytuacji gospodarczej jest utrzymywanie tak zwanych doradców w Anglii (30 tys.), w Etiopii (10 tys.), w Nikaragui (3 tys.), w Jemenu Południowym, Libii i innych krajach.

Z końcem listopada ub. roku, w przemówieniu na III Zjeździe Partii Komunistycznej Kuby, prezydent Fidel Castro nieoczekiwanie zadeklarował: “sytuacja ekonomiczna kraju nigdy nie była tak trudna”. To stwierdzenie wypowiedziane do 1.700 delegatów w Teatrze im. Karola Marksa w Hawanie, było osądzeniem systemu, który w swych założeniach miał przynieść dobrobyt i postęp dla narodu kubańskiego.

Sytuacja ekonomiczna przedstawiona przez lidera kubańskiego nie mogła być bardziej ponura. Rezerwy twardej waluty spadły do 500 milionów dolarów i Kuba ma trudności aby spłacić długi zaciągnięte w bloku komunistycznych (9 miliardów dolarów) jak i w zachodnich krajach (3,2 miliarda dolarów).

Kubańczycy praktycznie od początków rewolucji są zwyczajni od wyrzeczeń i ograniczeń w kupnie artykułów

IZRAEL SPRZEDAJE BRONŃ W KRAJACH LATYNOAMERYKANSKICH

Kolumbia otrzymała, do końca miesiąca marca, 16 samolotów bombowych “Kfir”, będących unowocześnioną wersją izraelskiej samolotu francuskiego Mirage 3. To kupno podwoiło moc ognia dotychczas słabego lotnictwa tego kraju. Wykazało także jak daleko sięga przemysł wojskowy izraelski w Ameryce Łacińskiej.

Wenezuela i Kolumbia są klientami izraelskiego przemysłu wojskowego już od roku 70. W ostatnim dziesięcioleciu ekwatorińczykami zamówili samoloty transportowe Arava i rakiety morze — morze, Gabriel. Wenezuela i Kolumbia także zakupily Arava oraz podręczny sprzęt wojskowy dla piechoty. W ostatnich latach te kraje kupily sprzęt dla komunikacji, elektroniczno-optyczny. Coraz więcej mechaników izraelskich obsługuje i naprawia samoloty Mirage 3.

Izraelczycy działają także na polu latynoskiego lotnictwa cywilnego. To oni dokonują przeglądu samolotów cywilnych w Chile, Peru i Paragwaju. W Assunción w tym celu przebywa około dwadzieścia rodzin izraelskich. Oprócz zróżnicowanego wachlarza produktów wojskowych, od komputerów poczynszy a skończywszy na myśli-

Wenezuela i Kolumbia są klientami izraelskiego przemysłu wojskowego już od roku 70. W ostatnim dziesięcioleciu ekwatorińczykami zamówili samoloty transportowe Arava i rakiety morze — morze, Gabriel. Wenezuela i Kolumbia także zakupily Arava oraz podręczny sprzęt wojskowy dla piechoty. W ostatnich latach te kraje kupily sprzęt dla komunikacji, elektroniczno-optyczny. Coraz więcej mechaników izraelskich obsługuje i naprawia samoloty Mirage 3. Izraelczycy działają także na polu latynoskiego lotnictwa cywilnego. To oni dokonują przeglądu samolotów cywilnych w Chile, Peru i Paragwaju. W Assunción w tym celu przebywa około dwadzieścia rodzin izraelskich. Oprócz zróżnicowanego wachlarza produktów wojskowych, od komputerów poczynszy a skończywszy na myśli-

NAO?

ais parece mais atra...
 na de transporte é p...
 sempre superlotado...
 s céus, poucos telefo...
 Quase tudo é feito...
 se vê luxo em nada...
 China imperial). A te...
 r faz poucos anos.
 os visitantes ficam...
 guem encontrar nada...
 as abandonada. Os t...
 as cheias de produçõe...
 porque ninguém rouba...
 crime ou corrupção...
 não importa quem se...
 a na rua. A televisã...
 as novelas — que são...
 — os personagens p...
 operários. Os estran...
 a dizem que nos últi...
 desenvolvendo como...
 uídas por modernos...
 r de ter aumentado...
 estrangeiros, mais de 90...
 eses, e a gente vê p...
 a camponeses. Vistim...
 históricos, paisagens...
 deiro está aumentando...
 na China pode pass...
 e nós, mais bem de r...
 mais desenvolvido que...
 a situação da maioria...
 mais aqui é entender...
 a china. Mas pra q...
 a nossa? Porque visita...
 a China, a gente pesa...
 mas como a fome, a...
 assaltos têm muito a...
 a e a política agricul...
 s, soluções parecidas...
 Marília Ar

...A REVISTA

...NIGOS

...quanto pesa...
 ...que pensa e sente...
 ...sina a pensar e sent...
 ...GOS” — Uma revist...
 ...moderna que instro...
 ...é apreciada por...
 ...iências. Para assin...
 ...VICENTINA LITA...
 ...atal, 988
 ...Curitiba-PR
 ...1) 222-1057
 ...GOS — A Revista Pa...
 ...circulação no Sul d...

PRZYBYLIŚMY, ZOBACZYLIŚMY

(Wrażenia z pobytu w ZSSR)

3) (Dokończenie)

Stąd niejednoznaczna ocena okresu stalinowskiego zaprawiona często sentymentem do generalissimusa (np. kierowcy ciężarówkami wozący na przednie szybie zdjęcia Stalina). Od Iwana Groźnego do dziś przejawia się ten sam motyw: władza silnej ręki zagraża bojarom, ale przez to właśnie jest dobra dla ludu. Więc lud tęskni do niej i popiera ją, nie zaprzatając sobie głowy humanitarnymi hasłami różnych pięknoduchów wdrażających się na karę śmierci za przestępstwa gospodarcze. ("Oni byli wrogami, a jak nie zniszczy wroga?"). Dlatego nikie hasła liberalne mają szanse zakieikowania na radzieckim gruncie. Obywatele ZSSR jest mocno zsovietyzowani, bierni i przekonani o wszechmocy władzy oraz własnej beznadziei, praktycznie niezdolny do organizowania się poza nurtem oficjalno-państwowym.

Koncentruje się przede wszystkim na życiu prywatnym i na krzątaninie wokół spraw codziennej konsumpcji. Ewentualna świadomość niesprawiedliwości niczego nie zmienia, bo powszechne jest przekonanie o bezcelowości wszelkich działań, idące w parze z biernością i bezwolnością. Sporo ludzi, może nawet większość zdaje sobie sprawę z fasadowości takich przedsięwzięć jak wybory, czy różnego rodzaju masówki i zebrania, ale uczestniczy w nich dla "świętego spokoju", bo "inaczej nie można".

Dla Rosjan model demokracji parlamentarnej, czy inna możliwość demokratycznego kontrolowania władzy są tyleż nieatrakcyjne co niewiarogodne. "Co z tego — mówi — że nieatrakcyjność amerykańskiego systemu wymusiła na Nixonie odwołanie się do konstytucji? Przecież następną ekipą i też będzie łamać prawo wtedy, gdy będzie jej to na rękę". Po prostu na władzę nie ma sposobu, ponieważ dysponuje siłą, a kiedy nie dysponuje — nie jest dobrą władzą (sic!). Władza zawsze demoralizowała, demoralizuje i demoralizować będzie, a przeciwstawianie się temu zjawisku do niczego nie prowadzi — tak mniej więcej wygląda zachowanie niektoś sowieckiej mentalności. Z władzą lepiej indywidualnie ułożyć się lub przystąpić do niej w oczekiwaniu na jakies profity. Dlatego Rosjan wcale nie dziwi fakt, że niektórzy członkowie społeczeństwa są w ten czy inny sposób uprzywilejowani. Uderza natomiast powszechność tzw. zakupów "po zakazam" artykułów niedostępnych w normalnej sieci handlowej. Ta droga nabyć można także luksusy, jak finskie sałami, indyjską herbatę, lososia w puszcze itp. Takie zakupy wydają się normalne w "egalitarnym" społeczeństwie Kraju Rad, no bo przecież korzystają z nich ci, którzy są bliżej władzy — zatem wszystko w porządku!

Jak mówią Rosjanie — "Moskwa to nie sojusz" — odnosi się to również do Leningradu, Kijowa i republik kaukaskich, co może pomóc w zrozumieniu diamentralnej różnicy poziomu życia wyróżnionych części sojusza od pozostałej. O ile na Kaukazie przyczyną są nieco inne, o tyle w Moskwie i pozostałych miastach powodem "niezrozumiałej" różnicy jest specjalne traktowanie tych miast. W Moskwie nie ma reglamentacji artykułów spożywczych, mleko zawiera ok. 3 proc. do 6 proc. tłuszczu, kilogram mięsa kosztuje średnio 2 ruble. Ale już w takim Swierdłowsku mięso i wędliny są na kartki (ok. 3 kg miesięcznie), w Nowosibirsku nie ma ani kartek, ani mięsa w sklepach i trzeba je kupować na rynku (z tzw. działek przyzagrodowych) gdzie kosztuje 5-7 rubli za kg. Ceny w moskiewskich restauracjach są również niższe od cen w innych miastach. Wszystkie te różnice sprawiają, że naród radziecki jest narodem turystów. Wszyscy ci "turyści" przyjeżdżają do Moskwy na jednodniowe wycieczki organizowane przez związki zawodowe i kupują dosłownie wszystko (od odzieży poprzez mięso na szczypiorku i ogórki kończąc). Nic dziwnego, że kolejni w moskiewskich sklepach nie różnią się zbytnio od kolejek w Polsce, a sceny na dworcach kolejowych (Kazański, Jarosławski, Kurski) i krajowych lotniskach przypominają nieco fragmenty z Dantego.

W indywidualnych kontaktach Rosjanie są uroczyimi ludźmi (aczkolwiek trzeba przywyknąć do ich nieco szokujących manier przy stole). Oczywiście mówimy tu o jakiejś przeciętnej, a nie o wszystkich bez wyjątku. Unikają jednak przedstawiania do domu i starają się rozmawiać na tematy "neutralne". W rozmowie preferują raczej słuchanie, a mówienie pozostawiają partnerowi. Powszechnie i autentycznie boją się wojny i pragną pokoju — nawet podczas przygodnego pi-

cia wódki w kolejkę podmiejskiej (obyczaj powszechny) wznoszą toast "za mir". Są też przekonani, że nie ma narodu bardziej miłującego pokój niż naród radziecki. Wyprowadzają z tego i dalsze wnioski — takie mianowicie, że każda wojna, w której brał lub weźmie udział naród radziecki była czy będzie wojną, do której go zmuszono, wojną obronną i sprawiedliwą — ale "widocznie tak trzeba dla naszego bezpieczeństwa" (mawiają). Oni są chyba o tym szczerze przekonani — po prostu taki akjomat. W tym świetle postrzegają również wojnę w Afganistanie, trochę im gupło — to widać, ale "widocznie trzeba". A jeśli ktoś nie odczuwa potrzeby walki w obronnej wojnie afgańskiej, to... może wykupić się od tego obowiązku za ok. 5.000 rubli. Nie wiadomo oczywiście, na ile wiaryzły takim wypowiedziom o "potrzebie bezpieczeństwa" — być może chodzi w nich bardziej o zachowanie twarzy i dobrego samopoczucia. Wskazywałyoby na to zdanie formułowane o dysydentach rosyjskich (Sołżenicyn, Sacharow): "w tym co oni mówią jest sporo prawdy, ale po co wylewać na oczy całego świata, przecież to kompromituje wszystkich". Znamy także argumenty i z własnego podwórka: "brudy prać w czterech ścianach" i "nie kaląc własnego gniazda". Ale z naszego punktu widzenia również niebezpieczne jest i jedno i drugie rozwiązanie — jako w końcu różnica, czy udzielają nam "braterskiej pomocy" przekonani o swojej pokojowej misji, czy też ze spuszczoneymi oczami, ale z zaciętymi zębami, can "może i nie mamy racji, ale nie możemy się skompromitować przyznając to otwarcie".

Te nasze wrażenia, zdajemy sobie z tego sprawę, odbiegają znacznie od nacechowanych większym optymizmem ostatnich poglądów na sytuację w ZSSR, w których koncentrowano się głównie na wznrastającej sile opozycji i nawrocie życia religijnego. Być może obie te rzeczy są prawdziwe, ale na razie niewielkim pocieszeniem dla nas wydaje się fakt okrzepnięcia opozycji, jeżeli praktycznie jest fakt, że 10 lat temu było przykładowo 40 opozycjonistów, a dziś jest 100. Pomimo pięknego wzrostu procentowego stanowią to krople w oceanie. Na szczy w cerkwiach widzi się od kilkudziesięciu do stu osób, może to i więcej niż kiedyś, ale nie zmienia to faktu, że gros społeczeństwa jest już całkowicie zateizowane, a raczej nawrócone na coś w rodzaju komunistycznej religijnosci wraz z elementem nowego obrządku. To nie zart, w obyczajowości sowieckiej widać sporo reliktoów obrzędowych — zastępnik opozycji, co kiedyś dawała obrzędowość cerkiewna, bardziej rozbudowana i bardziej "ludowa" niż obrzędowość Kościoła katolickiego. W miejscu pierwszej komunii mamy wystąpienie pionierów z przysięgą przy sztandarze w jednej z sal muzeum Lenina — w czerwonych czapkach i chustach na szyi, po czym następuje pielgrzymka do mauzoleum wodza rewolucji. Ceremonie ślubna wzbogaca wycieczka z kwiatami do tegoż mauzoleum (lub pod pomnik Lenina), następnie na grob nieznanego żołnierza i wreszcie wypicie szampana na Lenińskich Górach — coś w rodzaju "skłębnięcia się kiliszkiem" z całą Moskwą. Tak więc nowa obrzędowość już jest, nowe treści też są — aczkolwiek w mniejszym stopniu utrwalone niż mogłoby tego sobie życzyć władze imperium. Jest też, niestety, nowy człowiek radziecki — z głową nafaszerowaną propagandowym bełkotem i mocnym pragnieniem przycięcia za wszelką cenę. Być może w głowie tej tkwią gdzieś zwykle ludzkie uczucia — tak być powinno — ale...

Wrażenia i oceny tu przedstawione mogą być zbyt pesymistyczne i chęlichubymy, aby w końcowym rozrachunku takimi się okazały. Na razie jednak powodów do optymizmu jest niewiele — lepiej zdać sobie z tego sprawę niż zbyt luznąć.

(Przedruk z 26 numeru Repliki, Dolny Śląsk)

O obywatelstwie polskim

(dokończenie ze str. 2)

Stosowne zgodne oświadczenie w sprawie wyboru obywatelstwa obcego dla dziecka w małżeństwie mieszanym składają oboje rodzice w ciągu trzech miesięcy od dnia urodzenia się dziecka. Jeżeli takiego oświadczenia nie złożono, dziecko uznawane jest przez władze polskie wyłącznie za obywatela polskiego, niezależnie od tego, za jakiego obywatela jest uznawane przez władze drugiego małżonka, posiadającego obywatelstwo obce.

Należy także podkreślić, że polskie ustawodawstwo nie przewiduje instytucji rezygnacji, wyzbycia się lub zrzeczenia się obywatelstwa polskiego.

Utrata obywatelstwa polskiego, niezależnie od tego, czy obywatel polski nabyte obywatelstwo obce, może nastąpić wyłącznie na podstawie decyzji odpowiednich władz polskich. Zezwolenie na zmianę obywatelstwa polskiego na obywatelstwo obce wydaje się na podstawie dobrowolnie złożonego wniosku przez osobę zainteresowaną zmianą obywatelstwa polskiego. Dla osób zamieszkujących za granicą do załatwiania wszelkiego rodzaju spraw z zakresu obywatelstwa polskiego, kompetentne są polskie przedstawicielstwa dyplomatyczno-konsularne. One też udzielają zainteresowanym szczegółowych informacji, odnośnie składania wniosków, procedury załatwiania, przedkładania wymaganych dokumentów itp. Warto też zaznaczyć, że obywatel polski przebywający za granicą i legitymujący się paszportem konsularnym "książeczkowym" (czyli zamieszkujący tam na stałe) lub przebywający za granicą czasowo na podstawie paszportu krajowego, traktowany jest przez władze polskie wyłącznie jako obywatel polski, niezależnie od ewentualnego posiadania już obywatelstwa innego państwa, które zostało uzyskane bez zgody władz krajowych.

JAK ZMIENIAJĄ SIĘ POZYCJE JEZYKOWE W ŚWIECIE I JAKIE SĄ LINGWISTYCZNE PROGNOZY?

— Od czasu Traktatów Westfalskich, czyli od początku XVII w., językiem dyplomacji i stosunków międzynarodowych był francuski. Utrzymywał on swoją pozycję do Traktatu Wersalskiego. Angielski, jako język równoległy, pojawił się dopiero w traktacie pokojowym 1919 r. i w Pakcie Ligi Narodów. Predko uzyskał dominację, ale jako język polityki, handlu, pionierki wszedł do szerszego międzynarodowego użycia dopiero w II połowie naszego stulecia.

Obecnie stale wzrasta pozycja języka rosyjskiego. Stwierdziłam, będąc w takich krajach jak Kanada czy Francja, że jest tam duże zainteresowanie jego nauczaniem. Działają kursy przykładowe, przynietytutowe, w ośrodkach będących odpowiednikiem naszego "Lingwisty". Prognozuję się, że w III tysiącleciu rosyjski będzie odgrywał w świecie dużą rolę, angielski zaś utraci hegemonię na rzecz innych języków. Proszę pamiętać, jaka siła gospodarczo-techniczna stoi za językiem japońskim. Jak wielka populacja za chińskim oraz za arabskim, który został ostatnio uznany jako szósty oficjalny język ONZ.

Zagadnieniem otwartym pozostaje lingwistyca przyszłości świata. Wiele wskazuje na to, że sposób porozumiewania się może zostać zdominowany przez kilka zdolnych języków reprezentujących najsilniejsze polityczno-ekonomiczne nacje. Ale sprawa nie jest przesądzona. Bo o to obserwuje się tendencje przeciwstawne unifikacji: działania mniejszości narodowych na rzecz zachowania, bądź odrestaurowania ich własnych języków. Żeby poprzedzać na kilku przykładach: trwa walka Basków o ich język, do powrotu do starzych językowych tradycji nawołują Bretończycy, Korsykanie czynią próby odrodzenia własnej dawnej mowy, to samo dotyczy Katalończyków.

Życzby w futurystycznej perspektywie tłumacze mieli być tym bardziej niezastąpieni?

Anna Popławska

KURHAN KROLOWEJ SARMATOW

Sowieccy archeolodzy w pobliżu ukraińskiej wsi Czugno-Krepenka, odkryli kurhan z I lub II wieku, kryjący zwłoki królowej Sarmatów.

Została ona najprawdopodobniej zabita zgodnie z rytuałem po śmierci swego męża i pogrzebana w kurhanie wraz z toperem wojennym, religijnymi figurami, złotymi perłami, diademami, srebrnym lusterkiem chińskim, maskami i kotem z brązu, noszącym insygnia królewskie.

Sarmaci byli wędrownym plemieniem przybyłym z Azji centralnej i zamieszkującym później tereny obecnej Polski i pld. Sowiechów przez ponad 400 lat przed początkiem III wieku po Chrystusie.

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.
LIVRARIA E PAPELARIA
Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório
MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (Pabx)
Telefone: 222-1229
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
80.006 CURITIBA PARANA

listy, czeki, Ordem de
GRATIA
abral, 846 — Caixa P. 00
Curitiba — PR — Brasil

YJC.

o 11,00 e d 13,00 do 11A

NA ROK 1987

Cost 2000
35 dolary
45 dolary
Cost 1000

6 NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANGELIA wg. Św. Mt. — 5,17-37 — Introit — Ps. 30,3,4

✠ Niech się wam nie wydaje, że przyszedłem, aby znieść Prawo i Proroków. Przyszedłem nie po to, aby je znieść, lecz aby je wypełnić. Zaprawdę mówię wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, nie będzie też opuszczone ani jedno „i”, co więcej, nawet ani jedna kropka nad „i” nie zmieni się, dopóki nie zostanie wypełnione całe Prawo. Tak więc kto by sam zламаł choćby jedno z najmniejszych przykazań i zachełwał innych, aby podobnie czynił, będzie uważany za najmniejszego w królestwie niebieskim. I przeciwnie, kto będzie sam wypełniał przykazania i innym je głosił, zostanie uznany za wielkiego w królestwie niebieskim. Zapewniam wam bowiem: Jeśli wasza doskonałość nie będziecie przewyższać uczonych w Piśmie i faryzeuszy, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, jak mówiono ojcom waszym: Nie zabijaj! A gdyby ktoś dopuścił się zabójstwa, będzie odpowiadał przed sądem. O toż ja wam mówię, że kto by się rozgniewał nad bratem swego, ten już stanie przed sądem. A gdyby powiedział nad swego brata: „głupcze”, będzie odpowiadał przed sanhedrynem. A gdyby mu powiedział: „bezbógniku”, czeka go kara ognia piekielnego. Gdy będziesz więc składał dar swój przed ołtarzem i przypomnisz sobie, że brat twój ma jakiś złód do ciebie, zostaw twój dar tam przed ołtarzem, a idź i pojednaj się najpierw z bratem твоим. Potem dopiero wrócisz i złożysz twój dar. Usiłuj pojednać się z nieprzyjacielem твоim, dopóki jeszcze jesteś z nim w drodze, aby nieprzyjaciel twój nie wydał cię w ręce sędziego, a siedzą w ręce strażnika, i aby cię nie wtrącono w ten sposób do więzienia. Zaprawdę mówię ci: nie wyjdiesz stamtąd, dopóki nie wypłacisz się do ostatniego grosza.

Słyszeliście, że było powiedziane: Nie cudzołóż! A ja wam mówię: każdy, kto patrzy pożądliwie na niewiastę, już popępniał z nią grzech cudzołóstwa w sercu swoim. Jeśli twoje oko prawe jest ci okazją do grzechu, wyrup je i rzuc daleko od siebie; lepiej jest bowiem stracić jeden z członków ciała, niż być wtrąconym z całym ciałem do piekła. Jeśli twą prawa ręka jest ci okazją do grzechu, odetnij ją i rzuc daleko od siebie; lepiej bowiem stracić jeden z członków ciała, niż być wtrąconym z całym ciałem do piekła.

Było też powiedziane: Kto oddał swoją żonę, powinien jej dać list rozwodowy. A ja wam mówię, iż każdy, kto od-

dala swoją żonę — wyjąwszy przypadek małżeństwa niedającego — naraża ją na grzech cudzołóstwa. I kto by oddał ją — naraża się na grzech cudzołóstwa. Nie przysięgajcie więc, że powiedziacie ojcom: Nie przysięgajcie, lecz przysięgajcie Bogu; ani na ziemi, bo ona jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jeruzolimie, bo jest miastem sprawię, aby choć jeden włos na niej stał się biały lub czarny. Niech wasza waga będzie tak — tak, nie — nie. Wszystko, co powie się nadto — pochodzi od złego.

+

Nigdy człowiek nie czuł się tak słaby fizycznie i duchowo, jak dzisiaj. Ucisk i utrapienie ogarnęły mnie. (Ps. 118,143). Dni moje zeszyły jak cień, a jam usechł jak siano. (Ps. 101,12). Nie tylko każdy z nas, czuje się źle, ale cały świat, jest pograżony w chaosie i zamieszaniu, na każdym polu, jakiego nie było od początku świata. (Mt. 24,21).

A dzieje się to wszystko, iż człowiek dzisiejszy oszołomiony postępem technicznym, nie widzi i dobrobytem nadmiar zapomnia o Bogu. Stąd nie daleko wewnętrzna. I dalszego opanowuje go zniechęcenie i pustka potrzebach jego na Bogu oprócz się powinniśmy w naszych potrzebach jego na Bogu modląc się słowami dziesiątego Psalmu: Bądź mi Bogiem obrońcą i domem ucieczki, (Ps. 30,3). Św. Paweł we wszystkich swych listach do wiernych mówi o tym, iż powinniśmy najpierw odpowiedzieć sobie samego. Odnów się duchem umysłu waszego, i obleczcie w nowego człowieka. (Efez. 4,23,24).

Nie dawajmy się omamlać pozorom zła. Dziś wszystkie przewrotności tłumaczy się, iż to nie grzech. Stąd słusznie mówi święty Paweł: nie daj się zwyciężyć złu, ale zwyciężaj zło, dobrem (Rzym. 12,21). Innymi słowy, żyjmy jak Bóg przykazał, a nie idźmy za zgubnymi zasadami świata, ale za wskazaniami Chrystusa: A ja wam powiadam (Mt. 5,21). Gdyby wskazania Chrystusa wyłożone na Górze 8-miu Błogosławieństw weszły w serce i umysł nasz, gdybyśmy nimi żyli i one były normą postępowania wszystkich, inaczej by wyglądał świat, jak mówi Zbawiciel. A tak dzieje się ku ruinie (Mt. 7,24-29).

Pierwsze Czytanie: Ektyk. 15,16-21.
Drugie Czytanie: 1 Kor. 2,6-10.

Ks. W. S.

◆ Organizacja Amnesty International przewiduje wystrzał do Sudanu protez dla stu Sudańczyków, ofiar „shariah”, muzumuńskiego prawa. Za rządów prezydenta Nimeiryego wprowadzono w 1983 i w 1984 r. karę chłosty

za spożywanie alkoholu, amputację prawej ręki za kradzież (u recydywistów — obu rąk), ukamienowanie — oba

za spożywanie alkoholu, amputację prawej ręki za kradzież (u recydywistów — obu rąk), ukamienowanie — oba

zdrzecie małżeńskiej i ścieśle głowy za zabójstwo. Początkowo „shariah” stosowana była tylko wobec obywateli

religij muzumuńskiej. Z czasem rozciągnięto ją jednako na chrześcijan; wielu z nich anputowano obydwie ręce

POLONIA ZAGRANICZNA

AUSTRALIA:

SPOTKANIE PAPIEŻA Z POLONIA

Papież Jan Paweł II podczas swej ostatniej podróży na Antypody spotkał się w Melbourne z około 30 tysiącami przedstawicieli Polonii australijskiej. W homilii wygłoszonej do przybyłych z całej Australii rodaków, podkreślił m. in., że ich obowiązkiem jest pamiętać o ojczyźnie.

KANADA:

POLONIA KANADYJSKA

Spoleczeństwo kanadyjskie składa się szponad 60 grup narodowościowych. Jedną trzecią ludności stanowią przedstawiciele grup etnicznych poza grupami założycielskimi — brytyjską i francuską. Polska grupa etniczna zajmuje siódme miejsce pod względem liczebności. Polonia kanadyjska szacuje się na ok. 450-500 tys. Całe społeczeństwo Kanady liczy 25 mln mieszkańców. A więc każdy pięćdziesiąty obywatel kraju jest polskiego pochodzenia.

Najstarsze wzmianki o pojedynczych naszych rodach przybyłych do kolonii angielskich nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca i nad Atlantykiem pochodzą z połowy XVII w. Jednak pierwszy okres emigracji polskiej do tego kraju, o charakterze politycznym, przypada na okres od połowy XVIII do schyłku XIX wieku. Okres drugi — od końca XIX wieku do II wojny światowej — miał podłoże zarobkowe. Trudne warunki społeczno-ekonomiczne w Kanadzie przed 1940 r. nie pozwalały polskiemu emigrantom, nie posiadającym zręstwa najczęściej odpowiednich kwalifikacji zawodowych na osiągnięcie odpowiedniego statusu zawodowego.

Trzeba podkreślić, że ważnym czynnikiem składającym zubożonych chłopów polskich do osiedlenia się w Kanadzie było liberalne ustawodawstwo migracyjne Kraju Klonowego Liścia. Nie zawieralo ono żadnych ograniczeń w zakresie narodowości, wyznania, wykształcenia czy zawodu. Jedynym wymogiem było posiadanie przez imigranta niewielkiej kwoty pieniężnej w wysokości 10-25 dolarów.

Na miejscu otrzymywali oni duże działki ok. 65-hektarowe, które po wybudowaniu przez nich domu, wykopaniu studni i uprawianiu ziemi przez kolejne trzy lata przechodziły na ich własność. Przybyłe ścigali do Kanady krewnych i sąsiadów ze swej wsi w Polsce, tworząc namiastkę starej ojczyzny. Tak powstały polskie osiedla wiejskie, z polską parafią a nieraz i szkoła. Tego typu przykładem mogą być „polskie Kaszuby” w dolinie rzeki Ottawy, ok. 90 km na zachód od stolicy Kanady. Osada ta nosi nazwę Vilno na cześć pochodzącego z Wilniejszyny proboszcza.

Obecna Polonia kanadyjska tworzą nasi rodacy oraz ich potomkowie z kilku kolejnych faz wychodźczej. Decydujący wpływ na obraz życia współczesnej polskiej społeczności wywiera emigracja z okresu po II wojnie światowej, z lat 1945-1956. Przybyło wówczas do Kanady ok. 65 tys. Polaków, głównie byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, byłych jeńców wojennych i byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Choć zadowolony się na stałe w tym kraju właściciele pozostali Polakami i w tym duchu wychowali swoje dzieci, zachowali też znajomość języka polskiego. Utworzyli szereg organizacji polonijnych: stowarzyszenia lotników, inżynierów, kombatanatów, kulturalne, złotego wieku, wzajemnej pomocy, i inne, w których spotykają się, do dziś rozmawiają po polsku. Organizacje te są też miejscem pielęgnowania polskich tradycji.

Kolejna fala emigrantów polskich przybyła do Kanady w latach 1957-1971 i następną w okresie od 1980 r.

Największym skupiskiem Polaków w Kanadzie jest Toronto. Mieszka tam ponad 70 tys. rodaków, w tym dość liczna grupa najnowszej emigracji. Drugim największym skupiskiem Polaków jest Montreal zamieszkały przez ok. 40 tys. osób polskiego pochodzenia, na trzecim — Winnipeg (35 tys.). Duże skupiska Polaków znajdują się również w takich metropoliach jak Hamilton, Vancouver, Edmonton, Windsor, Calgary, Ottawa.

Rozmieszczenie geograficzne grupy polskiej na terytorium Kanady jest nierównomiernie. Jeśli chodzi o starszą emigrację to obserwuje się migrację z rejonów rolniczych do ośrodków miejskich. lifikacji zawodowych. W 1970 roku w ośrodkach miejskich mieszkało już 80,4 procent osób polskiego pochodzenia.

Polonia kanadyjska osiągnęła obecnie pewne awans społeczny. Wśród osób polskiego pochodzenia jest liczna grupa wykładawców uniwersyteckich i pracowników instytutów naukowych. Nowszą emigracją niejednokrotnie reprezentują wyższy poziom wykształcenia.

Polonia w Kanadzie nie tworzy obecnie swych zwartych osiedli. W dużych metropoliach zaobserwować można polskie sklepy, polskie restauracje, stowarzyszenia, kluby a także polskie towary w sklepach. Spotykają się także naszych rodaków na ulicy rozmawiających w ojczystym języku. Miejscem cotygodniowych spotkań jest polska parafia. Ogromna większość naszych rodaków uczęszcza na niedzielne Msze św. W Kanadzie jest ok. 80 rzymsko-katolickich parafii polskich. Prace w parafiach prowadzona jest przez duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Spośród męskich zakonów najbardziej aktywny w pracy duszpasterskiej są najrodzajniej w Kanadzie jest Zakon Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej prowadzący 22 parafie polonijne, ponadto kościoły filialne, a także księża franciszkanie, zmartwychwstańcy, misjonarze saleyjscy, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Prace w parafiach i szkółkach polskich prowadzą także polskie zakonnice, głównie benedyktyнки, nazaretanki, pasjonistki i urszulanki.

Grupa etniczna polska ma swoje miejsce w wielonarodowościowym społeczeństwie kanadyjskim. Oficjalny program państwowego zakładania politykę wielokulturowości zapewniająca każdej grupie zachowanie i rozwój własnej kultury i języka jako praw konstytucyjnych oraz możliwość manifestowania na zewnątrz swej odrębności kulturowej.

Zwrócił na to uwagę Ojciec św. Jan Paweł II podczas swej wizyty w Kanadzie we wrześniu 1984 r. podkreślając w jednym z wystąpień „Kana- nade znamionuje atmosfera szacunku dla kulturowej różnorodności”. Świat obseruacje tworzą się, na skutek wzajemnego oddziaływania kultur, nowego typu społeczeństwa. Szczęśliwo- hojność przyjęcia emigrantów, uciekinierów i mniejszości etnicznych przez Kanadyjczyków — bardzo znamienne. Największym skarbem Waszego wielokulturowego charakteru, jest choć nieśmiało pomocą innym. Jednocząc różne talenty pa- przez miłość, wielokulturowe społeczeństwo jest w stanie zaferować innym wszystkie te błogosławieństwa, które tak szczerze samo otrzymywa- lo.” (“Ostatnie Wiadomości”)

Wiadomości o Polsce

LEKCEWAZENIE NAUKI

Stwierdzają ten smutny fakt wszystkie ankietę socjologiczne, podziemne i realizowane w państwowych placówkach naukowych: młode pokolenie coraz bardziej lekceważy naukę. W rozmaitych zresztą sposobach. Nastolatki chętniej idą do szkół zawodowych dających konkretny fach — niż liceów ogólnokształcących. Byle skończyć półroczną edukację i szybko uciec w jakiś najlepszy rzemieślniczo-prywatny interes.

Często kończy się taką szkołą byle jak. Absolwenci szkół średnich coraz mniej chętnie idą na studia — wiedząc, że po ich skończeniu będą zarabiać dwa razy mniej niż na średnim stanowisku w przemyśle. Naukowcy widzą w tym symptomu ogólnego kryzysu, który toczy polski organizm społeczny i polityczny.

Chwycić dzień, zamknąć się w rodzinie, dorobić się jak najszybciej mieszkania, które stało się symbolem szczęścia i dlatego rysuje się w coraz bardziej odległej perspektywie. Jeśli się już studiuje — to najlepiej studiować długo, by z zasilków układać sobie jakieś takie radości, by jak najpóźniej trafić do wojska.

Nie jest to oczywiście cała prawda o stosunku polskiej młodzieży do nauki. Znaczna jednak, coraz znaczniejsza jej część.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych na uczelniach wyższych obowiązywał podręcznik WK-PB, czyli książka o historii partii bolszewickiej, a przedmiot nauczania, któremu służył — był kluczowym sprawdzianem posiadanej wiedzy. Metodą naukową otwierającą wszelkie tajemnice świata i wszechświata był materializm dialektyczny, a konkretnie marksizm — leninizm — stalinizm.

Isolacja polityczna państwa, a co za tym idzie — także kulturowa, naukowa, wszechwzeczna — zdawałoby się — panowanie Generalissimusa — to wszystko mogło młode pokolenie nie tylko wpędzić w stan apatii, zwątpienia i frustracji, ale mogło wykształcić oryginalny model sowieckiego Polaka.

Z perspektywy kilku dziesiątków lat od zaświtała nadziei w październiku — widać, że niewiele władzy sowieckiej w Polsce udało się naprawić. W zakresie nauki także. Dlaczego? Dzięki rodzinnym tradycjom, dzięki Kościołowi, dzięki pokoleniu profesorów, dla których uczciwość i prawda, choć do jej dotarcia były rzeczą najwazniejszą, jakie należało młodemu pokoleniu przekazać.

Stambuchowy Asnyk ze swoim — "nauka — to potęgi klucz, w tym moc, kto więcej umie" — ma rację. Jest to racja z racji — najprostszymi, na czołwie prawie nie uświadamianymi.

Część młodego pokolenia powiada dzisiaj — "nie warto się uczyć. Część bardziej rozumnie zadaje sobie pytanie: dlaczego opłacało mi się uczyć? Na co mi się to wszystko przyda?"

(**"Narodowiec"**)

TEN DZIWNY KRAJ — POLSKA

Pojechać do Polski, zobaczyć ten egzotyczny kraj, od 40 lat pod sowieckim panowaniem, w którym co rusz występuje bunt. Może bezpośrednio przeżyte umożliwi lepsze zrozumienie tego fenomenu.

Taki sposób myślenia przejawia wielu cudzoziemców jadących do Polski. Patrzą na nas jako na pewne okazy, poddane eksperymentowi. I przylgają się nam z dystansem, jak porządy naukowców musi przyjąć wobec przedmiotu analizy. Z takich wypraw do Polski powstają potem artykuły do prasy, a czasem i książki, w których na ogół przewija się jedno dominujące wrażenie — zdziwienie i poczucie, że podróżnik rozumie jeszcze mniej niż przed wyjazdem.

Taki właśnie artykuł, znakomicie zresztą napisany, opublikował londyński "Sunday Telegraph". Autor Melvin Lasky, redaktor czasopisma "Encounter Magazine", pojechał do Warszawy na sympozjum naukowe, które odbywało się na Mazurach.

Lasky wyniósł ze spotkania z polskimi naukowcami jak najlepsze wrażenia, choć zapewne oczekiwał zupełnie czego innego. Pisze on bowiem: "Była to spokojna, delikatna i w ten sposób najdziwniejsza konfrontacja między Wschodem i Zachodem, w jakiej przyszło mi uczestniczyć. Przez trzy dni, bez zastanawiania się kto wśród nas jest członkiem partii lub informatorem milicji, dyskutowaliśmy szereg tematów związanych z zasadniczym tematem konferencji — "Dobrobyt narodów" — dlaczego pewne kraje są bogate, a inne (w tym oczywiście Polska) są biedne.

Nie usłyszałem ani jednego słowa, które trącałoby propagandą. Hayek, Friedman i Keynes byli cytowani bardzo często, Marx i Lenin ani razu. Jeden z dziekanów z Oksfordu zauważył, że pewne wypowiedzi były to znacznie bardziej otwarte niż w czasie dyskusji w kołach naukowych Wielkiej Brytanii, zwłaszcza, gdy schodzono na problemy szkolnictwa i wieloetnicznej edukacji.

Co się tu dzieje? Jak to jest możliwe, że partyjny reżym generala, nawet w jego złagodnym wydaniu po zniesieniu stanu wojennego, pozwala na tak swobodną wymianę poglądów, na taką wolność słowa i (co jest może nawet bardziej szokujące) na takie braterstwo międzynarodowe? Każdy z uczestników dyskusji przy okrągłym stole, a nawet jeszcze bardziej, w barze miał swoją teorię na temat totalitaryzmu w stanie śmiertelnego kryzysu.

Niektórzy z dyskutantów byli członkami partii komunistycznej i podkreślali, że nawet teoretycy marksistowscy wreszcie zrozumieli bankructwo swych przestarzałych idei. Inni, "heretycy", upierali się, że od czasu stłumienia "Solidarności" całe niemal społeczeństwo zaangażowane jest w pewen rodzaj seminarium, gdzie odbywa się ponowne przemyslenie zasad i perspektyw na (post-komunistyczną) przyszłość. Sympatycy "Solidarności" byli bardziej zainteresowani z pracą oświatową prowadzoną przez podziemie i z pewnym niepokojem przyjmowali nieco lepsze funkcjonowanie dyktatorskiej machiny, w którą wbudowano "klapy bezpieczeństwa". Tylko nieliczni dziwią się dlaczego w tym kraju nikt nie wierzy w system. "Nie sprawdźli się" — odpowiadano nam, i nie mam szans, aby działał sprawnie, ani z "reformami" Gorbaczowa, ani w wydaniu węglerskim. Dostrzegłem na twarzach ludzi pewien pesymizm, właściwy społeczeństwu, które ponosi straty spowodowane przez beznamiętną władzę okupacyjną.

Polska przegrała wojnę i nigdy z tego się nie otrząsnęła. Odnosiło się wrażenie, że jeśli którejś nocy nastąpi zmiana systemu i zapanuje kapitalizm, to jeszcze tego samego wieczoru wszyscy Polacy zasiądą przy stołom zastawionych stołach, aby celebrować zwycięstwo. Jeden z polskich uczestników seminarium w ten sposób tłumaczył przyczynę obecnego kryzysu: "Są dwie drogi utraty dochodu narodowego. Jest droga filipińska, to taka, gdy ludzie typu Ferdynanda i Imelda Marcos kradną. Drugi sposób, to wprowadzić komunizm z jego upaństwowioną komisją planowania. Widzicie, mamy dwie przeszkody ze względu na nasze bezgraniczne oddanie się marksizmowi-leninizmowi. Jedna, to mieszczuch Marx, który gardził chłopami, a druga, to arystokrata Lenin, który zupełnie nie rozumiał robotników. Czy można się dziwić, że społeczeństwo pragnie nowego rozwiązania, wychodzącego poza ruinującą ograniczoność naszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej?"

Jak trudno cudzoziemcom zrozumieć Polskę doby obecnej świadczy zdziwienie Laskyego, że w Polsce nikt nie chodzi głodny, choć w sklepach pustki, a przed nimi ogromne koleje. I to zdumienie na temat roli Kościoła, który "jest sprzymie-

rzony z siłami społecznymi zmierzającymi do liberalizacji i interesuje się perspektywą osiągnięcia społeczeństwa post-komunistycznego".

W opinii autora ten zasadniczy podział na społeczeństwo i władzę prowadzi do pewnych dyalematów, przed którymi stają wszyscy uczestnicy podobnych konferencji. Oto ostatni fragment jego artykułu:

"Autorytatywny reżym, który jest słaby, nieefektywny i niepopularny, stara się utrzymać kontrolę, oferując pewne drobne posunięcia w stronę otwartości i pluralizmu, toleruje więc dobrze przygotowane debaty i dyskusje. Wiem o tym, uczestniczyłem w tym. Pomogłem, czy zaszkodziłem? Za pomocą jakichś twórczych podwójnych standardów mogę wybrnąć z tego paradoksu?"

Każdy biorący udział w takich ćwiczeniach musi odpowiedzieć sobie sam. A z drugiej strony, takie imprezy pomagają zrozumieć walkę Polaków przeciwko reżymowi, bo jest to walka o godność narodu. (**"Dziennik Polski"**)

APARATURA POLSKI — NA MARSZA

W decydującą fazę wchodzi przygotowania do misji "Fobos" — międzynarodowej wyprawy kosmicznej na Marsa i jego satelitę. Przygotowywana przez Interkosmos misja marsjańska rozpocznie się za 1,5 roku — w czerwcu 1988 r.

Sondy "Fobos" zostaną m. in. wyposażone w polską aparaturę do badania fal plazmowych — podobną do tej, która była używana w misji "Wega", przy badaniach komety Halleya. Polscy specjaliści przygotowują już technologiczne egzemplarze naszego urządzenia — analizatora fal plazmowych. Konstrukcja ta jest rozwinięciem poprzednich, wykorzystywanych na satelicie geofizycznym "Prognoz 8" oraz na sondach "Wega".

Egzemplarze tego urządzenia zostaną następnie poddane różnorodnym testom i próbom kontrolnym. Badać się będzie m. in. ich wytrzymałość na przeciążenia, wysokie temperatury, promieniowanie kosmiczne, a także na przebywanie w stanie nieważkości.

III KONKURS PIESNI STANISŁAWA MONIUSZKI

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne zorganizowało III Konkurs na wykonanie pieśni Stanisława Moniuszki przez studentów wyższych uczelni muzycznych. Jury oceniałe młodych śpiewaków pracowało pod kierunkiem Stefani Wołynowicz, niezrównanej wykonawczyni utworów Stanisława Moniuszki. Do konkursu zgłosili się studenci z akademii muzycznych w Warszawie, Bydgoszczy, Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu.

PODSŁUCH W AMBASADZIE DUŃSKIEJ W WARSZAWIE

Pod dachem ambasady Królestwa Danii w Warszawie odkryto ukryte mikrofony, będące częścią instalacji podsłuchowej, założonej w budynku.

Od czasu odkrycia podsłuchu w ambasadzie szwedzkiej w Moskwie, także duńczycy zaostrozili kontrolę w swych placówkach dyplomatycznych w państwach bloku wschodniego. Doprowadziło to do odkrycia podsłuchu w Warszawie. Duński minister spraw zagranicznych Uffe Ellemann — Jensen wystosował ostry protest do władz polskich.

Stwierdził on, że to co się stało, zaciąży na kredycie wzajemnego zaufania, które jest najważniejszym z elementów w pracy nad poprawą wzajemnych stosunków. Od czasu zdelegalizowania "Solidarności" są one nader chłodne. Minister stwierdził jednak, że Dania nie ma zamiaru udawać zaskoczenia zaistniałym faktem. Wiadomo bowiem, jak się postępuje w krajach bloku wschodniego. "Nie przyszłoby mi nigdy do głowy powiedzieć czegośkolwiek w naszym biurze w Polsce".

Zaistniały fakt określono w duńskim proteście jako poważne pogwałcenie Konwencji Wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych między państwami.

Droga emigranta w nieznane (26)

— Cabo de San Vicente — powtórzył, wskazując ręką w kierunku dalekiej latarni morskiej, a pomachując dłoń w tamtą stronę, żalonym i jednocześnie pełnym patosu głosem zawołał:

— Adeus Portugal! Adeus Europa!

Zrozumiałem że mineliśmy już i oddalaliśmy się na południe od przylądka św. Wincentego, który, jak sobie przypomniałem z geografii, stanowił najbardziej wysunięty na południe, punkt Europy, od strony Oceanu Atlantyckiego. Zatem i Europa pozostała już za nami.

Próbowaliśmy zawrzeć znajomość i zainicjować z sobą jakąś rozmowę, ale, ani tajemnicza sylwetka nie rozumiała ani słowa z tego co mówiliśmy, ani ja nie mogłem zrozumieć nic z tego co mówiła sylwetka. Z trudem dorozumieliśmy się na temat naszych narodowości, w rezultacie czego dowiedziałem się że sylwetka jest portugalką, nazywa się Pedro Moreira i jedzie, tak jak ja, do Rio de Janeiro. Przypuszczam że Pedro nie dowiedział się wiele więcej o mnie, z moich tłumaczeń.

Podróż teraz stała się spokojna i jednostajna. Pogoda sprzyjała i morze wygładziło się całkowicie, tworząc jakby tafle lustrzana, pełną błysków i refleksów słonecznych. Almanzora sunęła równo, statecznie, bez chustai i brykań po falach. Z każdym dniem stawało się cieplej, znak nieomylny że zbliżamy się do równika.

Z emigrantów hiszpańskich wielu zaangażowało się do pracy na okręcie, płacąc w ten sposób za swój przejazd (nie wiedziałem o istnieniu takiej możliwości). Im powierzono obecnie sprzątanie i ogólne porządki w naszej klasie. Obdarzyliśmy ich soczystymi epitetami i wymyślnymi przekleństwami, gdy skoro świt, napełniali korytarze krzykami, stukaniem i beczereimonialnym waleniem pięściami we drzwi kabiny, ze swym zleniawidzonym: "Arriba! Arriba!", co w ludzkim języku znaczyło: Wstawać! Wstawać! — Można było, wprawdzie, kiedy hiszpanie posprzątawszy kabiny i korytarze wynieśli się w inne rejon, powrócić do kabiny aby skomponować przerwany sen i tak też robili moi towarzysze. Sam jednak, kiedy już raz wybiłem się ze snu i orzeźwiłem chłodnym, przyjemnym prysznicem, traćciłem całkowicie chęć powrotu do łóżka.

Przy ciągłej pięknej pogodzie, zaraz po śniadaniu, całe grupy rodzinne i narodowościowe, wylegały na pokład i rozkładły się na nim obozem. Jedni na pięknych dywanikach, inni na kocach czy słomianych kolorowych plecionkach, a inni wreszcie wprost na deskach pokładu. Nie było łatwym zadaniem przedostać się przez to zbiorowisko ludzkie nie nastąpiwszy komuś na palce, karty do gry, szachownice, czy nie wstąpiwszy w jakąś miskę czy inne naczynie. Ponieważ każda prawie grupa posiadała między sobą jednostki obdarzone specjalnym talentem w tej czy innej dziedzinie, przeto urozmaicało sobie monotoność popisami, czy występami zaimprovizowanych artystów, których numery artystyczne czy cyrkowe dawały publiczności nie tylko wiele zadowolenia i radości, ale pozwalały zapomnieć o niepewnej i smutnej sytuacji. Znajomość języków nie była nieodzowna w tego rodzaju rozrywkach więc często brały w nich udział wszystkie reprezentowane tu narodowości. Powstały nawet, z czasem, konkursy międzynarodowego tańca, śpiewu i muzyki. Zdarzało się również że często wybuchy gromkiego śmiechu, czy jakiś lepszy popis muzyczny czy wokalny, gromadził na górnych pokładach pasażerów pierwszej klasy, obserwujących z zainteresowaniem i jakby z zazdrością i oklaskujących żywo, wesoło i spontaniczną zabawę.

(c. d. n.)

INDICADOR PROFISSIONAL

Advokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI

DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI

SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE I TD

Praca Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0668
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ZELAK

Zalätwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. — Przeprowadza inwentarze.

Rua Emílio Perнета, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

W KÓŁKU RODZINNYM

Nerwica wegetatywna

Rozdrażnienie, nerwowość, bóle głowy, napastliwe bóle żołądka, czasem nawet torsje, niepokój, bicie serca itp. Takie dolegliwości towarzyszą często zaburzeniom spowodowanym zmianami emocjonalnymi. Stan naplęcia w sferze odczuć objawia się różnie: lekkiem, depresją, smutkiem, radością, gniewem. Ale nie tylko; emocje, poprzez układ nerwowy mogą wyzwać reakcje narządowe, właśnie przyspieszone lub nadmiernie zwolnione bicie serca, zadyszki, migreny, zmiany w itp. Zwykle wtedy spotykamy się z określeniem: NERWICA WEGETATYWNA.

Nigdy takiego stanu nie lekceważy się. Bywają bowiem przypadki, że zlekceważona omawiana jednostka chorobowa, może z czasem stanowić poważne zagrożenie. Co wyzwała nerwicę wegetatywną? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Czynnikiem jest bardzo wiele i w dużej mierze zależy to także od indywidualnej kondycji psychicznej danej jednostki. Mogą to być konflikty wewnętrzne — zawodowe, rodzinne, ciągnące się latami trudne do rozwiązania problemy których wpływu na psychikę czasem sobie nawet nie uświadomiamy. Bywa, że jest to przeczucie pracy, wynik przyjęcia na siebie zbyt wielu zobowiązań lub zbyt emocjonalne przyjmowanie szeregu stresujących informacji (kataklizmy, wiadomości o zgonach czy chorobach znanych nam osób, czyjes nieszczerścią itp.). Wszystkie te bodźce — jeśli działają z dużym natężeniem i rozciągają się zbyt długo — mogą, szczególnie nie harmonijnie, nie leczone doprowadzić do poważnych zmian narządowych, organicznych (z nadszyczeniem i chorobą wieńcową włącznie). W takich, zaawansowanych już przypadkach lekarze zwykle leczą daną chorobę, na przykład wrzody i jednocześnie starają się leczyć przyczynę, czyli stany, które wywołują nerwicę wegetatywną, a na skutek jej stalego działania zidentyfikowaną już chorobę. Zwykle są to środki uspokajające — czyli rozwiązania konfliktu, zmniejszenie godzin pracy, zmiana środowiska, uregulowanie stosunków rodzinnych, zawodowych itp. Bez dokładnego rozpoznania czynników, które wywołały nerwicę wegetatywną lub daje niezadowolające wyniki. W sytuacji konfliktów wewnątrzpsychicznych leczenie jest podwójnie trudne, a czasami wręcz niemożliwe bez konsultacji psychiatrycznej. Pacjenci dość często bardzo źle przyjmują poradę lekarza, o konieczności leczenia psychiatrycznego: "Nie jestem wariatem" — stwierdzają i rzucają leczenie. Trudno o bardziej nieodpowiedzialną decyzję; skierowanie do psychiatry wcale nie jest równoznaczne z uznaniem kogokolwiek za wariata, a psychiatria nowoczesna ma do zaoferowania — poza odpowiednimi lekami — całą gamę metod np. relaksujących, czyli dających nerwicowcowi akurat to, czego najbardziej potrzebuje.

Najważniejszą sprawą jest jednak nie dopuścić do takiego rozwoju nerwicy, aby spowodowała konkretne zmiany narządowe czy organiczne. Nie jest żadnym wstydem przy pierwszych jej objawach — bezsensowności, chronicznych nawrotach bólu głowy, niepokojach itp. — zwrócić się do lekarza o pomoc, a po wzięciu nie lekceważąc jego zaleceń: korzystania z wszelkich możliwych sposobów relaksu, świadomej ucieczki od tego, co wyzwała emocje powodujące nerwicę wegetatywną. Oczywiście, są w życiu sytuacje trudne do rozwiązania, przypadki losowe, konflikty zawodowe i wiadomo, że nie zawsze możemy je rozwiązać po naszej myśli, a już z pewnością nie tak szybko, ale... nie rzuć samemu, świadomie się w takiej sytuacji pakujemy, bo "komuś nie wypada odmówić", "ktoś pomyśli", "to za złe", "ktoś może zaskodzieć".

Zatem stresu dostarczy nam co jakiś czas samo życie, bez naszej wydatnej i bezsensownej, bo przeciw sobie kierowanej pomocy.

("Gwiazda Polarna")

KUCHNIA POLSKA

KRÓLIK PO MYŚLIWSKU

Z całego królika wyjąć kości, mięso pokroić w plastry. Przygotować garnek z dobrze przylęgającą pokrywą. Dno wyłożyć plasterkami świeżej słoniny. Następnie kłaść mięso z królika, plasterki wierzchni i tak na zmianę, aż garnek będzie pełny. Każdą warstwę obficie posypywać pieprzem, solą, papryką, siekaną cebulą i tartą bułką. Całość zalać butelką czerwonego wina, przykryć szczelną pokrywą, wstawić do pieca i piec na bardzo wolnym ogniu trzy do czterech godzin. Podaje się w naczyniu, w którym się piekło. Do ostatniej chwili, nie zdejmować pokrywy, gdyż cały smak w aromacie. Do królika po myśliwsku najlepsze są buraczki lub mieszana z kilku gatunków sałata, a może być i jedno i drugie.

Prawda czy fałsz?

Sauna odchudza.

Opinia fałszywa. Sauna sprawia, co prawda, że pozbawiamy się z ustroju wodę z dwóch litrów wody, lecz — pijąc napoje — ubytek ten rychło uzupełniamy. Jest jednak sauna zabiegem na wskroś dobroczynnym, bo oczyszcza skórę, eliminuje toksyny i skutecznie odpręża.

Gimnastyka odchudza.

Opinia fałszywa. Aby pozbyć się jednego kilograma wagi musimy spalić około 8.000 kalorii, zaś 25 minut forsownej gimnastyki pochłania zaledwie 300 kalorii. Obliczmy zatem... Jest natomiast gimnastyka znakomitym, zdrowym uzupełnieniem kuracji odchudzającej.

Zaprzestanie palenia powoduje tydzień.

Opinia prawdziwa. Wzrost wagi jest w tych okolicznościach niemal regułą. Wydzielanie adrenaliny hormonem aktywnym w procesie spalania tłuszczów, zmniejsza się. Wzrasta nerwowość i skłonność do natychmiastowego i częstego zaspokajania napadów głodu. Stąd pożądane na jest większa kontrola tego, co spożywamy — zwłaszcza tłuszczów i cukru.

Ograniczenie ilości posiłków powoduje chudnięcie.

Opinia fałszywa. Poza tym jest spożywanie trzech posiłków dziennie, w proporcjach należnych odstępach czasu. Opuszczenie jednego z posiłków sprawia, że ten następnym jest obfitszy, organizm zaś nie mogąc spalić zwiększonej dawki kalorii — odkłada je w postaci tłuszczu. Badania na małymi gryzoniami wykazały że ta sama ilość pożywienia dziennego podawana im w trzech racjach nie wpływała na zmianę wagi, natomiast podawana w postaci jednego posiłku powodowała zdecydowany jej przyrost. Jeśli chcemy zrezygnować z kategoryzacji z posiłków warto dobrać wywazę kaloryczności obu pozostałych, a także więcej napojów.

Owoce nie tuca.

Opinia fałszywa. Wszystkie owoce zawierają cukier, niektóre zaś (winogrona, banany, wszelkie susz owocowy) zawierają go dość dużo. Podając się diecie odchudzającej powinniśmy je, tak jak spożywać pewną ilość świeżych owoców, a to dla ich zawartości witaminowej, soli mineralnych i błonnika. W miarę możliwości wybieramy te mniej słodkie, pamiętajmy też, że jabłko spożyte między posiłkami skutecznie "oszczędza" głód.

Obfite picie do postawy sprawia, że tyjemy.

Opinia fałszywa. Tuż przed posiłkami nie pijemy, nie pijemy same napoje, jest to słodkie — np. coca-cola, soki owocowe, kompoty, syropy. Woda, oczywiście, nie zawiera kalorii, co najwyżej sprawia, że popijane nią przyswajanie łatwiej "przechodzą" i że ma się ochotę wpaść zjeść. Zatem owe półtora litra dwóch litrów domaga się naszego organizmu, próbujemy pić posiłkami — np. rano po przebudzeniu, w międzyprzebudzeniu, albo wieczorem przed zaśnięciem. Warto też pamiętać, że szklanka wody wypita na 20 min. przed posiłkiem zmniejsza poczucie głodu.

da czy fałszy
odchudza.

falszywa. Sauna
co prawda, że po-
y się z ustroju jedni-
iwóch litrów wody
pijąc napoje — uby-
rychło uzupełniamy
nak sauna zabiegami
os dobroczynnym, bo
na skórę, eliminując
i skutecznie odpręża-
astyka odchudzająca
falszywa. Aby po-
jednego kilograma
usimy spalić około
lori, zaś 25 minut
ej gimnastyki pochła-
dwie 300 kalorii. Ob-
zażem... Jest nato-
gimnastyka znakomi-
trowotnym uzupełnie-
uracji odchudzającej,
estanie palenia powo-
tycie.

a prawdziwa. Wzrost
st w tych okoliczno-
niemal reguła. Wydziel-
adrenaliny hormonu
ego w procesie spro-
uszczeń, zmniejsza
rosta nerwowość i
ności do natchłmi-
częstego zaspokajani
w głodu. Stąd pożąda-
większa kontrola te-
spożywamy — zwłasz-
uszczów i okruku.

niznienie ilości posił-
powoduje chudnięcie.
ia fałszywa. Pożądane
ożywanie trzech posił-
dziennie, w proporcji
h odstępach czasu
czenie jednego z posił-
prawia, że ten następ-
ofitszy, organizm
ogac spalić zwiększone
kalorii — odchudza je
i tuszczu. Badania je-
gryzonkami wykazały
sama ilość pożywienia
ego podawana im
racjach nie wpływała
nianę wagi, natomiast
rana w postaci jedne-
u powodowała zdej-
ay jej przybór. Jest
y zrezygnować z kło-
z posiłków warto do-
wyważyć kaloryczność
ozostających, a także
napojów.

oce nie tuca.
nia fałszywa. Wszystkie
zawierają cukier, nie-
zaś (winogrona, bazy-
szelki susz owocowy
raja go dość duzo. Po-
się diennie odchudza-
winnicy jednak sp-
pewną ilość światła
ów, a to dla ich zaw-
witaminowej, soli mio-
ch i błonnik. W mi-
ności wybieramy te ma-
cie, pamiętajmy też,
o spożyte między po-
skutecznie "oszuki-
fite picie do postę-
rawia, że tyjemy. Tu-
nia fałszywa. Tu-
tedy same napoje, je-
odkie — np. coca-
owocowe, kompoty
pie. Woda, oczywiście,
era kalorii, co najw-
wia, że popijane ma
nie latwiej "przechł-
ma się ochotę wro-
Zatem owe półtora
ch litrów dziennie nap-
których domaga się
nizm, próbujemy pic
nkami — np. rano p-
ubudzeniu, w międ-
zy, albo wieczorem pro-
nieciem. Warto też
ć, że szklanka wody
na 20 min. przed posił-
zmniejsza pozost-
u.

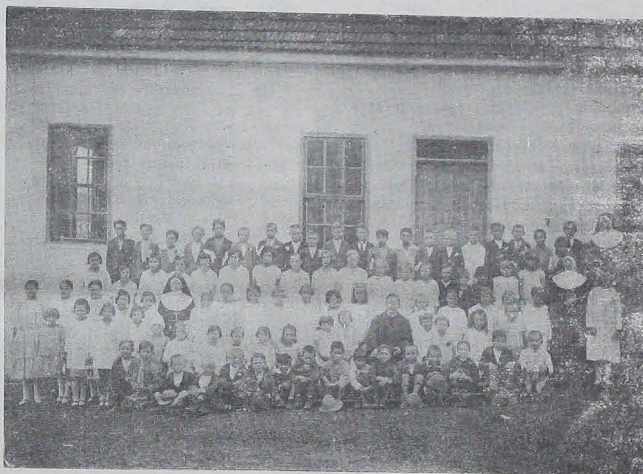
Irmãs da Sagrada Família - 80 anos no Brasil e 58 anos em Rio Azul (39)

A Congregação das Irmãs da Sagrada Família de Maria da Terceira Ordem de São Francisco de Assis foi fundada em 1857, em Petrogrado (hoje Leningrado), na Rússia, por um padre polonês, Zygmunt Szczesny Felinski (1822-1995).

A convite dos Padres Poloneses e dos imigrantes, três irmãs desta congregação deixaram a Polônia com o destino ao Brasil, para trabalhar como missionárias entre os imigrantes poloneses, na Colônia Nova Orleans-PR. Transpondo o oceano de navio, desembarcaram na Terra de Santa Cruz 1.º de março de 1906. Eram irmãs: Madre Sofia Ulatowska, Maria Angela Grzegorzewicz e Edwiges Dudkówna. Chegando ao porto de Paranaguá, devido ao desencontro, não acharam ninguém a recebê-las. Um senhor bondoso, que sabia falar em polonês, vendo as chorando, ajudou-as, para que pudessem alcançar o seu destino — a Colônia Nova Orleans.

No ano de 1986 a Congregação comemorou 80 anos da presença missionária no Brasil e 58 anos do trabalho educativo, pastoral e vocacional em Rio Azul. O livro de Tombo de Rio Azul reza assim: "... Dia sete de maio de 1928 chegaram umas licenças e autorização do Excel. Reverendíssimo Sr. Arcebispo Metropolitano da Cúria de Ponta Grossa (Dom João Francisco Braga (1926-1929) a Rio Azul autorizando às irmãs abrir nova casa. Vieram assim com a licença do Revmo. Pe. Provincial da Congregação do Verbo Divino (Koster Ludovicus) as irmãs da Sagrada Família, enviadas pela Revma. Madre Provincial, em Curitiba, Ir. Bronislava Burlaga, para assumirem o cargo de dirigir o Colégio de Santa Terezinha, a abrir-se sob a direção da Superiora, Irmã Francisca Knaut. Fato este deu muito contentamento a todos os moradores, não só da Vila Marumbi, mas simplesmente a todos. Ad maiorem Dei Gloriam..."

Ainda primeiro padre que teve a residência fixa, Paulo Domin (1924-25) convidou as irmãs para Rio Azul e preparou lugar, mas só vieram no



Primeira escola das Irmãs em Rio Azul — 1928.
Irmãs: † Francisca Knaut — Antonia Malinowski — Pelágia Greboś.

tempo de padre Pedro Hajda (1926-41). As primeiras irmãs que apareceram em Rio Azul, no dia 7 de maio de 1928, eram: Superiora Francisca Knaut, Antonia Malinoski, professora, Henrica Azud. Chegou junto uma jovem, que mais tarde tomou outra decisão. Os alunos vinham da colônia e pernoitavam na casa das irmãs. Havia poucas repartições, uma salinha de visitas, uma cozinha, um corredor e um pequeno dormitório comum, onde os alunos se acomodavam. Em 1929 veio Ir. Pelágia Greboje, ótima professora de português e polonês, e Ir. Lourença Belnoski. Em 1930, vieram as Irmãs Rosalina Janik e Severina Koziem. Além

da escola abriram a sala de bordados, costura, pintura e ornamentação da Igreja, teatro para jovens, jardim da Infância e outros. As primeiras aulas ensinavam ainda na igreja velha, que existia na praça. Também serviam para sala de aulas as duas casas pequenas de madeira. Uma delas estava ao lado da Igreja atual, onde hoje está o monumento do Sagrado Coração de Jesus. Aqui existia cozinha, dormitório comum para alunos e um quarto para irmã. A outra casa estava na frente do bar de Dembeski, no terreno, onde hoje está o Colégio Santa Terezinha.

Pe. João Wargulewski

O projeto de vida e a vocação cristã

Estas palavras do Evangelho, certamente, dizem respeito à vocação sacerdotal ou religiosa; ao mesmo tempo, porém, elas permitem-nos compreender com maior profundidade o problema da vocação, num sentido ainda mais amplo e fundamental.

Foderíamos falar aqui da vocação "para a vida", que se identifica, de alguma forma, com aquele projeto de vida que cada um de vocês elabora no período da sua juventude. "A vocação", no entanto, quer dizer ainda alguma coisa mais do que o "projeto". Neste segundo caso, sou eu mesmo quem elabora; e isto corresponde melhor à realidade da pessoa que é cada uma e cada um de vocês. O "projeto" torna-se a "vocação", quando nele se fazem sentir os vários fatores que chamam. Estes fatores constituem normalmente uma determinada ordem de valores (chamada também hierarquia de valores), dos quais nasce um ideal a realizar, que é atraente para um coração jovem. Neste processo, "a vocação" torna-se "projeto"; e o projeto começa também a ser vocação.

Entretanto, uma vez que nos encontramos diante de Cristo e tomamos como base das nossas reflexões sobre a juventude o seu diálogo com o jovem, é conveniente precisar ainda melhor a relação existente entre o "projeto de vida", e a "vocação para a vida". O homem é uma criatura e, ao mesmo tempo, é um filho adotivo de Deus em Cristo: é filho de Deus. Daí a pergunta: "Que devo fazer?", que o homem formula durante sua juventude, não só a si mesmo e aos pais e aos educadores, mas que faz também a Deus, como seu Criador e Pai. Ele faz essa pergunta no âmbito daquele espaço interior particular, onde aprendeu a estar em relação íntima com Deus, sobretudo na oração. Ele pergunta, pois, a Deus: "Que devo fazer?" Qual é o seu plano de relação

à minha vida, o seu plano de Criador e de Pai? Qual é a sua vontade? Eu desejo realizá-la.

Neste contexto, o "projeto" toma o significado de uma "vocação para a vida", como algo que é confiado por Deus ao homem como uma tarefa. Uma pessoa jovem, caindo em si e estabelecendo ao mesmo tempo um diálogo com Cristo na oração, deseja como que ler aquele pensamento eterno, que Deus, Criador e Pai, tem em relação a ele. Convence-se então de que a tarefa que lhe foi confiada por Deus é deixada inteiramente à sua liberdade e, ao mesmo tempo, está determinada por diversas circunstâncias de índole interior e exterior.

(Carta do Papa aos jovens)
(continua)

Jubileu de Prata de Pe. Carlos Podbiol

(conclusão)

Igualmente renovaram a igreja e casa paroquial, trabalhando eles mesmos. Mantinham um programa religioso na rádio local. O sacrifício deu bom resultado. Germinaram as vocações, como Irs. Irene, Adelaide, Dulida, Dionisia. A congregação do Verbo Divino também recebeu vocacionados de Assaí. Em Curitiba restaurou a igreja por fora, organizou a Comissão e melhorou muito a liturgia. Em Cascavel iniciou a construção da moderna Matriz. A Bíblia diz, que um começa e outro termina. Por isso a honra de concluir a construção tinha o Pe. Casimiro Cichon. A Matriz de Santo Antonio de Cascavel é mais bonita da cidade. É um cartão de visita. Além disso desenvolveu a pastoral da juventude e pastoral paroquial. A preparação para construção da Matriz: como legalização do terreno e uma boa parte dos fun-

dos, deixou o pároco predecessor — André Bernhard. Em São José dos Pinhais, onde agora realiza sua vocação, já faz nove anos, construiu um belo salão paroquial, organizou o dizimo, animou os movimentos e renovou espiritualmente toda paróquia, sendo ajudado por um redentorista, Pe. Antonio Siqueira.

Pe. Carlos nos anos de 1974-1977 era membro do Conselho Provincial e em 1977 era Vice-Provincial. Por ocasião do seu Jubileu Sacerdotal, de 25 anos de Padre, toda paróquia e as capelas promovem encontros vocacionais. Para dia tão grande, como Jubileu Sacerdotal faço Lhe os votos de muitas bênçãos de Deus, muitas felicidades e peço a Deus e Nossa Senhora que Lhe deem muita saúde, pois, Lhe sempre faltava e bom resultado no trabalho para o Reino de Deus.

Pe. João Wargulewski

CURSO DE POLONÊS

A partir de março, a Universidade Federal do Paraná oferece os seguintes cursos de Polonês:

Polonês I (principiantes) — quartas e sextas, das 17h30 às 19h30.

Polonês III — quartas e sextas, das 19h30 às 21h30.

Informações e inscrições: Rua General Carneiro, 470 — 9.º andar — sala 915 — telefone: 264-2522 — ramal 219.

Informações também com o Prof. Mariano Kawka — telefone: 266-5835.

Violência aos Sem-Terras no Paraná

Sintetizamos a nota oficial da Diretoria Nacional da CPT, Goiânia, divulgada na Imprensa e enviada à CNBB no dia 16 de janeiro, 87: trata-se do despejo violentíssimo de 750 famílias sem-terra da Fazenda Corimbatá, município de Chopinzinho, sudoeste do Paraná. Durante o ano de 1986, as esperanças de 5.000 famílias de sem-terra repartidas em 33 acampamentos foram frustradas e esmagadas. 1987 iniciou-se com esse tratamento bárbaro contra trabalhadores indefesos, igualando a violência perpetrada pelo regime do apartheid. Este massacre de trabalhadores sem-terra toma proporção trágica, quando se sabe da situação dos lavradores deste Estado e das promessas feitas pelas Autoridades:

1) Na última década, os pequenos proprietários foram espoliados, vítimas da modernização forçada do campo e da construção de grandes hidrelétricas. Milhares de lavradores perderam suas terras. O desaparecimento de pequenos estabelecimentos (menos de 20 ha) foi de 24,2% em 10 anos. O número dos sem-terras tem crescido assustadoramente. O Paraná tem, hoje, o maior número de acampamentos de sem-terras no Brasil: 33% com cerca de 30.000 pessoas morando à beira das estradas.

2) Foram feitas muitas promessas pelos governos federal e estadual, durante a campanha de 1982. Prometeram assentar 12.500 agricultores em 4 anos e, mal conseguiram beneficiar 3.000 famílias. Em março de 1986, foi firmado um acordo entre o MIRAD, INCRA e o Movimento dos Sem-terras em Curitiba. Foi prometido assentar 4.000 famílias de sem-terras em 1986; ou seja 1.500 até fim de junho; 500 em agosto e 2.000 até o fim do ano. O plano ficou no papel. Apenas 700 famílias de sem-terras foram assentadas.

3) Recusando atitudes de resignação, o movimento dos sem-terras decidiu deflagrar, em setembro de 1986, ocupações pacíficas de áreas improdutivas, algumas delas já desapropriadas. A ocupação da fazenda Corimbatá foi realizada por 750 famílias de maneira ordeira e pacífica, a 4 de novembro de 1986. Estas famílias estavam acampadas há aproximadamente dois anos em diversos locais do Estado, à beira do asfalto. Numa nota o movimento dos sem-terras explicava que 1.300 ha desta área não possuíam documentos e 746 ha eram terras devolutas sem nenhum documento,



Aspecto da ação policial na retirada dos Sem-Terras em Chopinzinho-PR.

além do mais, a fazenda era completamente improdutiva e totalmente abandonada.

4) No dia 12 de dezembro de 1986, em audiência, em Brasília, com o Ministro da Reforma Agrária, e com a presença do Governador do Estado e do Bispo de Foz de Iguaçu, foi feito um acordo para acelerar o processo da regularização da área.

5) No dia 11 de janeiro de 1987, realizou-se o violento despejo numa verdadeira operação de guerra. A ilegalidade do despejo fundamenta-se em dois motivos: a) quem pediu a reintegração de posse não tem nenhum documento que comprove ser dono da área da fazenda Corimbatá; tem apenas um documento manifestando intenção de compra. b) Segundo dados do INCRA, 750 há da fazenda Corimbatá não têm documentação. Por isso, a rigor, deve pertencer ao Estado. A maioria dos despejados estava em cima desta área sem documentação. O juiz da comarca de Chopinzinho que emitiu a ação de despejo, estranhamente, entrou em férias.

6) A violência perpetrada contra pessoas indefesas fere os direitos fundamentais. O batalhão

de choque da PM foi à área armado de metralhadoras, fuzis, e gás lacrimogênio, fazendo disparos de tiros. No primeiro dia, muitos lavradores e sem-terras foram presos. Os utensílios, objetos e ferramentas foram destruídos com pontapés e balonetes. Nos dias seguintes, crianças de 6 anos foram agarradas, nenês de 5 meses passaram mais de horas afastadas das mães e sem serem alimentados.

7) Num momento em que o País elaborava nova Constituição, centenas de trabalhadores tratados como lixo, sujeitos a uma "operação limpeza" que torna farsa qualquer referência a regime democrático.

DENUNCIAMOS: a ilegalidade deste despejo e morosidade da justiça a serviço dos latifundiários travando no Paraná e no Brasil agora os processos de desapropriação. A falsidade dos que tipicam as promessas aos trabalhadores sem-terras e hoje negam que houve qualquer violência contra os lavradores da fazenda Corimbatá.

Comissão Pastoral da Terra -
Diretoria Nacional, Goiânia.

ÚLTIMAS NOTÍCIAS

TENTOU SUICIDAR-SE SEIS VEZES

O cabeleireiro Carl Moss, de 23 anos, bastante deprimido em consequência de problemas financeiros e por ter brigado com a namorada, tentou suicidar-se seis vezes numa mesma noite. Malogrando todas as vezes, segundo depoimento prestado pela polícia a um tribunal de Chichester, 114 quilômetros a sudoeste de Londres.

Depois de beber meia garrafa de gim para criar coragem, Moss foi para a praia de Worthing, uma cidade próxima, e entrou pelo mar, tentando afogar-se. No entanto, o gim não foi suficiente, pois perdeu a coragem quando a água chegou à altura do peito.

Assim, foi para seu salão e, num ambiente familiar, apanhou uma cadeira de metal e levou-a para perto do relógio de luz. Amarrou fios elétricos à cadeira e ao relógio, para electrocutar-se. Duas vezes fechou a chave do relógio, para realizar seu intento. Duas vezes os fuzíveis queimaram sem que a eletricidade chegasse a ele.

Moss quebrou um espelho e cortou os pulsos: não saiu muito sangue. Tentou enforcar-se num corrimão da escada: o nó se desprendeu na hora. Tentou sufocar-se com a fumaça de um incêndio que provocou com almofadas e colchões: o fogo ficou muito quente e ele saiu pela janela.

Moss foi aos samaritanos, uma organização de voluntários que se dedica a ajudar pessoas em dificuldades. Os samaritanos acalmaram Moss e chamaram sua mãe. Ela, por sua vez, chamou a polícia.

Em Curitiba, também há um núcleo do Centro de Valorização da Vida - C.V.V. Samaritanos. Dia e noite há um plantonista a atender pessoas angustiadas, deprimidas, solitárias. Basta discar o número (041) 242-8811.

ENCONTRO DE MISSIONÁRIOS POPULARES

Nos dias 12 a 16 de janeiro se reuniram 93 missionários populares no Centro de Formação da Diocese de Vacaria-RS. Participaram missionários de oito estados, e religiosos de várias congregações (Capuchinhos, Franciscanos, Redentoristas, Saletinos, Vicentinos) e religiosas (Irmãs de Jesus Crucificado, Divina Providência, Instituto Sagrado Coração de Jesus, Servas de Jesus Sacerdote), além de leigos e leigas integrados em equipes missionárias.

Dom Orlando Dotti, bispo diocesano, participou integralmente deste primeiro grande encontro, enquanto D. Henrique Gelain, Bispo Emérito da mesma Diocese, e D. Osório Beber, Bispo de Tubarão, acompanharam grande parte dos trabalhos. O primeiro dia foi dedicado à troca de experiências entre as diversas equipes, a respeito da maneira de organizar a pré-missão e a pós-missão.

No segundo dia, D. Ivo Lorscheiter apresentou "Desafios e perspectivas pastorais do futuro à luz de Puebla"; comentou o discurso do Padre João Paulo II em São Domingos e o São Extraordinário de 85.

Os participantes dedicaram um dia e meio de estudo dos movimentos religiosos contemporâneos, orientados por Frei Félix Neefjes. No do quarto dia, D. Orlando Dotti apresentou o tema "Questões fundiárias e Reforma Agrária". No último dia os participantes dedicaram-se à ligação e à formulação de propostas para os próximos anos. Ficou combinado um segundo encontro para o próximo ano de 1989.

DOIS ENCONTROS DE DIACONOS PERMANENTES

São Paulo (CIC) — As Edições Paulinas lançaram o livro "Diaconato permanente: Visão teológica e situação atual", escrito pelo diácono permanente Aury Azello Brunetti. O livro procura esclarecer as dúvidas sobre a origem, natureza e atribuições do ministério do diaconato. Foi preparado em perguntas e respostas para facilitar a compreensão e é lançado num momento importante no Brasil, uma vez que em 1987 realizou aqui dois importantes encontros de diáconos. O 4º Encontro Nacional de Diáconos será em 22 de fevereiro em Ribeirão Preto, e o 5º Encontro Internacional de Diáconos, de 20 a 24 de agosto de 1987, em Itaici.

Rok
Strajki, I
peina ent
organizow
"Solidarn
ogólnonar
ludzi pra
równie f
krwawy,
Zacze
uwzględni
wizań ja
dni, mies
reformow
wzoru. L
stwierdza
da się zre
się tym i
wać w ma
Az pr
przeraze
lito chce
rodu. Tru
ganyczne
szkiem L
młody me
niew mus
przeraze
przeraze
grupe zgr
przywita
było rzec
energiczn
Pojaw
niu, Inne
czele naj
wy w Am
człowiek
nie ma m
w dalszyn
Kleane, r
nowe rze
Zródeł
niu. Baryl
kosztowa
można tę
Rosja
zaczyna p
gliny. Alb
pajadł się
zarny wy
Micha
bardzo po
mówić o
wac socja
ekipa che

Srodo
dostęp do
niespodzi
się flagow
"DAR ME
szych zag
było zapr
lecia Austr
Inform
nadzieje v
dzac napr
niejsze za
"DARU PO
Fregata"
W drodze
smouth (C
maryjskiei
strali zag
pobytu na
fach orga
tem Sail
Zaglowców
01-05.01.
drodze po
06-09.02)